

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik - Organ P.Z.Z.

ROKI

POZNAŃ, DNIA 9 WRZEŚNIA 1945 R.

NR 6

Wrocław - Gorzów - Koszalin

Niepokoilią zawsze pisarzy i polityków niemieckich żywotność narodu polskiego, jego wyższy niż niemiecki potencjał biologiczny i hartowna odporność na wpływy germanizacyjne.

Gdy zbudowaliśmy Gdynię, najnowocześniejsze miasto portowe nad Bałtykiem, gdy powstał Centralny Okręg Przemysłowy (C. O. P.), Niemcy przerażeni zaczęli przyspieszać przygotowania wojenne i opracowywać wspólnie ze swymi uczonymi najskuteczniejsze sposoby wytępienia Polaków. Nie byli w stanie sprostać nam w drodze naturalnego rozwoju, nie mogli powstrzymać cofającej się

z każdego przejawu naszej tężyzny, z mocy twórczej i ze zdolności organizacyjnych. Bo jakże nie powitać radośnie tych pierwszych przejawów zorganizowanego życia na Ziemi Lubuskiej w postaci uroczystości dożynkowych święta wręczania darów społeczeństwa wielkopolskiego po przez P. Z. Z. w formie książki polskiej, oraz analogicznych uroczystości w Koszalinie i imponującego zjazdu przemysłowców we Wrocławiu i Jeleniej Górze.

Początek września br. to święto naszego osadnika, to tryumf pracy polskiej na odzyskanej ziemi. Obchody pomorskie, lubuskie i zjazd śląski — jakież to piękny symbol

STOLICA
ZIEMI
LUBUSKIEJ

GORZÓW
nad WARTA



OGÓLNY
WIDOK
MIASTA

Wykonał:
J. Wroniecki

niemczyzny z ziem polskich, więc uciekli się do gwałtu i przemocy. Na pokojowe współzawodnictwo odpowiedzieli wojną totalną, wydaną całemu narodowi polskiemu. Minęło sześć lat, 6 milionów Polaków oddało życie za Ojczyznę — co roku milion. Zdawało się, że naród polski załamie się, że osłabnie w nim dynamika życiowa. A jednak... Trzeba było tylko kilku miesięcy, aby życie polskie odrodziło się z całą siłą pierwotną wszędzie na wszystkich polach, we wszystkich dziedzinach.

Nie wyolbrzymiamy naszych błędów, które popełniamy, bo jesteśmy jak żywiolowa rzeka nieujęta jeszcze w trwałe łóżysko: pęd jej będzie coraz równiejszy i nurt coraz głębszy. Nie zrażamy się trudnościami a cieszymy

trudu niespożytego, wysiłku niepospolitego i mocy niezniszczalnej naszego narodu. Na ziemi odzyskanej odbywa się zbliżenie i zespolenie różnorodnych elementów, które przybyły tam niedawno ze wszystkich dzielnic polskich. Powstają nowe formy życia społecznego, rodzi się nowa Polska.

Tym wszystkim pionierom polskości na ziemiach zachodnich, co podjęli trud gruntowania państwowości naszej i wytrwali w ciężkich warunkach bytowania obecnego przesyłamy słowa gorącej zachęty do dalszej żmudnej i ciężkiej, ale jakże chwalebnej pracy dla dobra umiłowanej Ojczyzny.

H. B.

Perspektywa dziejowa Ziem Zachodnich

Polska otrzymała w „tymczasowe posiadanie” dzisiejszą granicę zachodnią. W czasie okupacji niemieckiej podziemna prasa nazywała ją granicą postulowaną. Społeczeństwo polskie stawiało wyraźny postulat powrotu do Polski ziem zachodnich, domagało się oparcia granicy o Sudety, włączenia Śląska Górnego i Dolnego tudzież ujścia Odry.

Wielkie naturalne jądro geograficzne Polski, złożone z obu dorzeczy Odry i Wisły, od Sudetów, Karpat do Bałtyku, uważać należy za hienaruszalną podstawę rozwoju Państwa Polskiego. Na tym obszarze znajduje się substancja geograficzna, etniczna Polski, znacznie uszczerbiona na półmocy przez odwieczną inwazję niemiecką. Bierzemy dzisiaj na Niemcach słuszny odwet. Spychamy milionowe rzesze kolonistów niemieckich na zachód z konieczności historycznej, z potrzeby życiowej narodu polskiego. Zabrane nam skarby z ziem naszych powinny do nas powrócić.

Warto przypomnieć słowa niemieckiego kronikarza Helmolda z końca XII wieku. Charakteryzuje on znakomicie, w jaki sposób opanowali Sasi obszar od Łaby po Odrę.

Każdy orężny sukces ich powodował napływ osadników niemieckich na ziemie zaodrzańskie i upośledzenie Słowian w zakresie podatków i posiadania ziemi. Jeden z książąt słowiańskich w swojej stolicy w Lubece skarży się w te słowa:

„Książęta sascy z taką surowością obchodzą się z nami, że z powodu uciemnień podatkami i niewolą wolimy śmierć niż takie życie. Codziennie nas krzywdzą aż do zupełnego zniszczenia... Nam codziennie ucieczka przed oczyma staje... cóż nam pozostaje, jeżeli nie porzucić nasze ziemie, przenieść się na morze i zabierać na nim co nam jest potrzebne do życia. (Helmold, Kronika Słowiańska I, rozdz. 85).

Na ziemie, z których spędzano Słowian przemocą używano osadników z różnych krajów niemieckich. Jeden z hrabiów saskich wzywa ich obietnicą nadziału „ziemię wyborną, rozległą, urodzajną, obfitą w ryby, mięso i dogodne pastwiska”. Dalej kronikarz przytacza charakterystyczną argumentację tegoż hrabiego:

„Czyście nie wy podbili ziemie słowian, i nie kupili je krwią braci i ojców waszych, bądźcie więc pierwszymi, przesiedlajcie się do tej ziemi pożądaney, zamieszkujcie ją, używajcie jej rozkoszy, wam bowiem należy się to co w niej jest najlepszego”.

Pod parciem Niemców, Słowianie ustępowali z miast i wsi. Koloniści zabierali ziemie najlepsze, spychając Słowian

na wschód, lub tępiąc niepotrzebny im ich nadmiar.

W wiekach późniejszych przenieśli Niemcy swoją osadniczą działalność w dorzecze Odry. Za pomocą tych samych metod szczyrbili ziemie Śląska i Pomorza, wgryzając się coraz głębiej w ziemie polskie.

Dzisiaj do Polski wraca tylko część zgermanizowanej Słowiańszczyzny, której plemiona Lutyków i Obodrytów były nie mniej polskie jak Wiślanie, Polanie czy Pomorzanie.

Oba te plemiona nadmorskie, Luty i Obodryci nie weszli w obręb państwowości polskiej za Piastów. Dlatego (po pięciowiekowej prawie walce z naporem niemieckim) stracili swoją niepodległość, ale mimo to przez dalsze 300 lat do końca XVIII w. zachowali swój język w kilku okolicach.

Ta zadziwiająca wytrwałość w obrobie niepodległości i języka zmusiła Niemców do usprawnienia metod walki ze Słowianami Zachodnimi.

Średniowieczna mentalność rycerza niemieckiego cechowała w walce z Polakami. Przestrzegał on swoich rodaków przed odrodzeniem Polski nad Wisłą, bo widział w tym zapowiedź odebrania Śląska, Wielkopolski i Pomorza. Bez tych ziem Polska, według jego wywodów, nie będzie zdolna do życia i musi po nie sięgnąć. Dla tego racja stanu pruska wymagała zniszczenia polskości w wielkim trójkącie Wrocław-Berlin-Królewiec, by Polska nie miała o kogo

upomnieć się ani na Śląsku, ani na Pomorzu ani w Wielkopolsce. Bismarck szukał asekuracji w sprawie polskiej i wyraził swój niepokój, że „rozbitcie narodu polskiego w ciągu stu lat nie udało się... trzem silnym mocarstwom w stosunku do o wiele słabszej narodowości polskiej.

Biologiczne tępienie Polaków nad Odrą, Wartą i Wisłą przez szatańską pomysłowość hitleryzmu nie zniszczyło plemienia polskiego.

Idziemy na Zachód na najstarsze ziemie polskie. Znika nad Odrą bagietami wypruta niemczyzna. Zagadnienie Ziem Zachodnich brać należy z szerokiej perspektywy dziejowej. Jedynie przy takim patrzeniu rozumie się wartość tych ziem dla Polski.

Rozgrywka o nie w dalszym ciągu przed nami, jako wielkie zagadnienie dziejowe między narodem polskim i Niemcami. Każde ich poniżenie jest naszym triumfen. Tak było od wieków. Tak będzie w przyszłości.

Wojna przegrana przez Niemców nie wyczerpuje i nie przekreśla ich punktu widzenia na ziemie zachodnie.

Wzięliśmy na siebie na cenę krwi i bolesnej ofiary Ziemię Zachodnią. Jest to najważniejsze zagadnienie nie tylko na dzisiaj, ale na cały szereg przyszłych pokoleń. Patrzmy w przeszłość uważnie by dzisiejszość i przyszłość rozumieć.

Prof. dr Władysław Kowalenko

POŚŁANNICTWO ŁUŻYC

Że, my Łużyczanie, tak szczęśliwie przetrwaliśmy wiekową niewolę, że mimo okrutnych prześladowań nie ulegliśmy germanizacji, że podstęp, fałsz i kłamstwo najeźdźców nie zdołały nas wytepić, że doczekaliśmy się zwycięstwa Słowian nad gadziną krzyżacką — w tym widzimy cud! Cud nad Szprewą! Ale nie tylko cud to jest, w tym tkwi coś więcej, wyłania się sens historyczny, polityczny. I ten sens historii byłby ten sam, gdyby tylko jeden Łużyczanin zdołał uchować się od zagłady. Jest nim **pośłannictwo** Łużyczan. Jakie prawo do pośłannictwa może posiadać najmniejszy naród słowiański? Z jakiej racji rości sobie prawo do zabierania głosu w sprawach wielkiej wagi i doniosłości Benjaminek wśród rodziny słowiańskiej?

Z tej racji, że Łużyce doświadczyły nieprzerwanego toku roboty wynaradawiającej, akcji germanizacyjnej: 1) koło siebie wśród pokrewnych ludów czy to

na zachodzie i północy, lub na południu i wschodzie swoich siedzib, i 2) były same ofiarą doświadczalną, na której stosował Niemiec - słowianożerca różne sposoby wiwisekcji, — by szkolić się do ostatniego wielkiego krwotoku, jaki złać miał opór i siłę, wszystkie podstawy życia w ogóle, a życia niepodległego narodowego w szczególności, wszystkich Słowian. Zamach stanu jednak nie udał się, wojnę wygrali Słowianie. I wygrać powinni pokój, — co równie ważne i stanowi dopiero o całkowitym zwycięstwie. A pokój w zupełności, to znaczy dla Słowian **prawdziwa niepodległość**, przykładowy porządek, moralne i fizyczne zdrowie ogółu — i **zgoda między sobą we wszystkim**. Aby od Oceanu Spokojnego aż do Berlina, od Bałtyku aż do wybrzeży morza Śródziemnego biły serca jednakim rytmem zgody słowiańskiej, dla dobrobytu i rozwoju i rozkwitu

tu wszystkich Słowian. Niestety — jeszcze nie dojrzały widocznie narody słowiańskie, nie dorosły do tego szczytnego zadania. Były kłótnie, waśnie, niezgoda, rywalizacja, nienawiść tysiąc lat temu i przez zeszłe wieki nie poprawiła się sytuacja, nawet wżarły się poprostu te śmiertcionośne bakcyle tak głęboko w wycieńczone ciało Słowian, że dziś zdaje się być skazany — na niepowodzenie każdy wysiłek, by go zniszczyć, ale mimo to trzeba imać się narzędzi chirurgu i wyciąć, wypalić ten zarodek zła, — by nie śmiał się i skorzystał z tego niemiec. **Musi być zgoda między Słowianami!**

Dlatego Łużycanie, my liczbą najmniejszy naród słowiański, nawołujemy do **zgody**. Nie mamy ambicji imperialistycznych, ani dążeń prestiżowych przewodniczenia Słowianom, ni megalomanii bezowocnej — tylko widzimy konieczność i czujemy się predestynowani podnieść głos i to nie tylko o **wolność własną**, lecz o zabezpieczenie zwycięstwa Słowian.

Ambona nasza — to wyspa naszych uratowanych ziem, otoczona krwią, przesiąkniętą ziemią poległych obrońców ojczyzny, obwarowana kośćmi wymordowanych podczas wieków całych bojowników; z tej kazalnicy my nieustannie wygłaszamy kazanie, skierowane do całej rodziny milionowej słowiańskiej. To kazanie — prośba — błaganie nasze: „Wy, Polacy i Czesi, sąsiedzi nasi, Słowacy i Słoweńcy, Chorwaci, Serbowie, Bułgarzy na dalekim południu i wy ludy słowiańskie na wschodzie! **Czuwajcie! żyćcie w zgodzie!** Nie przeграjcie pokoju!

Widzicie, co się stało z bratnimi narodami, którzy niegdyś z nami obsiedli ogromne połacie między Odrą, Łabą a Solawą. Uczcie się z historii naszej nie-

szczęsnej. Nie można, nie wolno przylgądać się beczynnemu chorobie, która nas osłabia i działa niemcom na rękę. Grzech śmiertelny — własną winą spowodować, by krainy słowiańskich mogił, które przez ostatnią wojnę tak szalone przybrały rozmiary, zostały jeszcze bardziej powiększone! Nie wolno — by stanął znówu but zgrai niemieckiej na cmentarzyskach naszych ojców. Dość krwi się przelało, dość kości zbielało i przeistoczyło się w proch! — Teraz zgoda i wzajemna pomoc muszą odbudować i zagospodarować ziemie te, poświęcone ofiarami bohaterów!”

A co widzimy? We własnych nawet szeregach poszczególnych ludów słowiańskich widzimy zazdrośną konkurencję, która nie przebiera w środkach. Denuncjacja i oczernianie osłabia się idealne i zasługujące na pełnię poparcia dążenia jednostek i ogółu. A to nas boli, strasznie boli.

Los Łużyc jest ściśle związany z losem wszystkich narodów słowiańskich, a przede wszystkim z narodami: polskim i czeskim, bo nam najbliższym. I do nich też jak najgorętsze zanosimy prośby, błaganie: niech Łużyce będą spójnią, która złączy Was na zawsze do boju o pokój wygrany, a wspólna pomoc i opieka nad nami niech pogłębia i rozszerza wzajemne przyjazne stosunki, ut vivat, crescat, floreat Slavia!

To nasza nadzieja, nasza pociecha, nasza wiara! Musi zapanować pokój między braćmi na świecie, by już nie odważył się german na napady zaborcze, na własność i życie słowiańskie.

Dla nas zaczyna się okres nowego życia!

Niechaj to będzie życie piękne, szczęśliwe, **nasze.**”

Antoni Nawka

Prezes ZHP na Niemcy w Nowym Kramsku

Na posiedzeniu konstytucyjnym Koła P. Z. Z. w Nowym Kramsku przewodniczący zebrania ob. Sauter wystąpił z wnioskiem o jednomyślne powołanie do Zarządu P. Z. Z. członków Zarządu b. Koła Związku Polaków w Niemczech, z uwagi na likwidację Związku oraz z uwagi na wspólne cele Związku Polaków i Polskiego Związku Zachodniego.

Wniosek ten niestety nie mógł przejść, ponieważ z członków b. zarządu Związku Polaków przy życiu pozostał jedynie ob. Cichy, którego owacyjnie wybrano prezesem. Z reszty członków b. zarządu Związku Polaków tylko jeden zmarł śmiercią naturalną.

Na zebraniu tym przemawiał ob. dr Kwoczek, prezes Związku Harcerstwa Polskiego na całą Rzeszę, który aresztowany na początku wojny przez Niemców, osadzony w obozie w Buchenwaldzie, teraz dopiero uzyskał wolność. Dr Kwoczek, który po powrocie z obozu osiadł na Zachodzie, stwierdził z radością, że na tych ziemiach panuje żywy ruch. Cieszy się tym więcej, że widzi, iż gdzieś tam jak np. właśnie w Nowym Kramsku zaczyna być za ciasno, nasuwa się konieczność pójścia bardziej na Zachód.

Mówca wezwał następnie do organizowania się, bo w gromadzie tkwi ogromna siła. Stwierdził to dowodnie w obozie, gdzie tylko dzięki życiu gromadnemu można było przetrzymać.

dzin polskich. Hitler obiecywał sobie, że do roku 1950 na zachodnich ziemiach polskich nie będzie ani jednego Polaka. Polacy mieli być w ten czy inny sposób zlikwidowani. Himmler, mianowany Komisarzem Rzeszy dla wzmocnienia niemieczyny na wschodzie, oświadczył, że poczynił już wszystkie przygotowania do wygnania i zlikwidowania Polaków z ziem zachodnich.

Reasumując popełnione i zamierzone zbrodnie hitlerowskie na ziemi wielkopolskiej, mamy dziś prawo domagać się najostrejszej kary dla tego, nowoczesnym bandytyzmem spodłonego narodu niemieckiego, mamy prawo żądać, aby żaden Niemiec nie pozostał na splugawionej i skrwawionej tyranią hitlerowską ziemi polskiej. Nie jesteśmy zwolennikami zoologicznego traktowania, ale za to z całą bezwzględnością żądamy, aby poza obozami pracy ani jeden Niemiec nie wałęsał się po naszej ziemi. Niech odrobiają to, co zniszczyli i niech idą za Nisę i Odrę. Natomiast domagamy się powrotu tych wszystkich przywódców z hańbionego narodu niemieckiego, domagamy się powrotu wszystkich zbrodniarzy hitlerowskich, działających na terenie polskim, jak Franka, Förstera, Thumana, a my Wielkopolanie przede wszystkim arcylotra Greisera. Skoro Amerykanie powsadzali wszystkich zbrodniarzy niemieckich za druty kolczaste obozu koncentracyjnego w Dachau, to nie ma obawy, aby pomimo dokonanych zniszczeń nie znalazło się w Poznaniu odpowiednie pomieszczenie dla zbrodniarzy, którzy spod znaku SS, SA czy NSV albo HJ aprobowali cały reżim mordów i terroru. Fort VII, ul. Młyńska, Zabikowo — oto wystarczająca ilość miejsc dla nich. A dla Greisera znajdzie się tam napewno honorowe locum.

Albin Wietrzykowski

Jesień 1939 roku w Poznaniu

(Dokończenie)

Dwa razy w tygodniu wyprowadzano skazańców na ścięcie. W przeddzień wykonywania egzekucji, skazańcy wyprowadzeni byli do znajdujących się w piwnicach specjalnych cel, gdzie skuci w kajdany, odziani tylko w koszulę i spodnie, do następnego rana czekali na wykonanie wyroku. Aby ich odróżnić od reszty więźniów, ścinano im włosy i golono brew nad lewym okiem. Cele, w których byli skazańcy, oświetlano całą noc. Więźniowie będący we wspólnej celi ze skazańcami, odpowiedzialni byli za życie tych ostatnich. Zdarzały się bowiem wypadki, że biedni skazańcy, nie chcąc ginać z rąk hitlerowskich oprawców, sami odbierali sobie życie. Pamiętam dokładnie jeden dzień listopadowy. Więźniów, robiących porządek na korytarzach, pozamykano w celach i grobowa cisza zapanowała w tych ponurych murach. Panującą ciszę co chwilę przerywało uderzenie drewniaków o kamienną posadzkę korytarza. Nagle gro-

bową ciszę przerwał rozpaczliwy okrzyk: Polacy! Głowę do góry! Polska jest i będzie! Niech żyje!... — nie dokończył. Oprawcy na miejscu go wykończyli. Tak ginęli setki Polaków przy ul. Młyńskiej.

W ślad za mordowaniem Polaków poszło masowe wysiedlanie w nocy przy mrozie, które pociągnęło za sobą kilkadziesiąt ofiar zmarłych w drodze, szczególnie starców i dzieci. A w iluż to wypadkach śmierć przyspieszał ów bandycki „Arbeitsamt”, przez przydzielanie słabym ciężkich prac albo katowanie w jego piwnicach tysiące Polaków.

Według pobieżnych obliczeń, już w pierwszych dniach okupacji wymordowali hitlerowcy ponad 100 tys. bezbronnej ludności cywilnej. W samej Bydgoszczy wymordowano z miejsca ponad 10 tys. Polaków. W ciągu pierwszych 2 lat wywieziono z ziem zachodnich przeszło dwa miliony Polaków. Z samego tylko „Warthegau” wysiedlono od r. 1939—1941 — 437 tys. ro-

Mazowsze Pruskie w statystyce

Ludność polska w b. prowincji wschodnio-pruskiej, zamieszkująca Warmię, Powiśle i Mazowsze Pruskie da się podzielić pod względem wyznania na dwie grupy: mniejszą — katolicką (Warmią, Powiśle) i większą — ewangelicką (Mazowsze Pruskie). Przyczynę podziału Polaków, tak bardzo niekorzystnego w obliczu ciągłej akcji germanizacyjnej, wyjaśnia nam fragment z historii Prus wschodnich. Gdy rok 1525 przyniósł ze sobą sekularyzację Prus Wschodnich, podległych ks. Albrechtowi Hohenzollernowi, uległo jej tylko Mazowsze Pruskie, bo Warmia i Powiśle aż do r. 1772 (od r. 1466) znajdowały się w granicach Polski.

Mimo różnicy religii, co przy strukturze społecznej ludności polskiej Prus Wschodnich grało dość dużą rolę (przeważająca ilość ludności wiejskiej), posiadanie wspólnego języka polskiego i używanie go, było mocną więzią. Właśnie język stanowi o polskości tych obszarów, a przede wszystkim trzeba na to zwrócić uwagę, gdy mowa o Mazurach, u których był często jedynym, ale b. silnym stwierdzeniem przynależności narodowej.

Ewangelicka ludność Mazowsza Pruskiego (Mazury) stanowi znaczną większość ludności polskiej w Prusach Wsch. Osiedla na tym terenie od w. XIII. (na mniejszą skalę jeszcze wcześniej), reprezentowała na terenie Prus żywioł polski w okresie przedrozbiorowym bardzo silny — zarówno pod względem ilości mieszkańców, jak zajmowanego terenu. Już w pierwszej połowie XVIII w. następuje zakaz dalszej kolonizacji polskiej, a Prusy Wschodnie otwierają się na rościsze dla kolonizacji niemieckiej, mającej zmienić radykalnie dotychczasowy układ stosunków narodowościowych. Druga połowa zeszłego stulecia przynosi ze sobą silną i ciągłą akcję antypolską,

Zorientowanie się co do rzeczywistej ilości Polaków, zamieszkujących Mazowsze Pruskie, natrafia na duże trudności. O stanie dzisiejszym, ze względu na ruchy przesiedleńcze nie można mieć wyobrażenia nawet w przybliżeniu. Ale **prawdziwa liczba Mazurów nigdy nie była dokładnie znana** (szczególnie od lat siedemdziesiątych XIX w.), ponieważ statystyka niemiecka, bardzo drobniagowa i szczegółowa, naginała się, jeśli idzie o ludność polską Prus Wschodnich, **do wymagań i tendencji politycznych**. Sposób zorganizowania i technika spisu ułatwiała często wywieranie presji na ludność mazurską, by podawała jako język ojczysty, język niemiecki, co już zniekształcało stan

rzeczywisty. Większe znaczenie natomiast posiadało stworzenie osobnej rubryki dla ludności z językiem polskim, osobnej z językiem mazurskim, wreszcie 2 rubryk dla tzw. dwujęzycznych (polsko-niem. i mazursko-niem.). Przy takim podziale ludność polską rozdrobniono, ilość ludności z językiem ojczystym polskim była zwykle znikoma, a nawet liczba otrzymana po zsumowaniu wszystkich rubryk (co uczynił znakomity znawca tej sprawy prof. Romer), daleka była od rzeczywistości.

Jednocześnie na terenie Mazowsza Pruskiego Niemcy gwałtownie forsowali **pojęcie narodowości „mazurskiej”**. Wiadomo przecież, że język mazurski nie istnieje, mamy tylko gwarę mazurską, a Mazurzy nigdy osobnej narodowości nie tworzyli. Mazowsze jako księstwo, było w okresie pierwszych dwóch wieków kolonizacji polskiej w Prusach de jure niezależne, ale pod względem etnicznym **polskie**, było tylko **jedną z części państwa polskiego**, a zresztą od Zygmunta Starego utraciło wszelką formalną odrębność. Od narodowości „mazurskiej” do niemieckiej była już niedaleka droga.

Biorąc tedy pod uwagę tendencyjność niemieckich spisów ludnościowych, jest rzeczą niemożliwą uzyskanie obrazu rzeczywistego składu etnicznego Okręgu Mazurskiego. Ludność polska (wedł. statystyki ludności z językiem ojczystym polskim i mazurskim) w stosunku do ogółu ludności rejencji Olsztyńskiej przedstawiała się następująco:

Rok:	1890	1900	1905	1910
Jańsbork	76,6	72,5	70,3	64,9
Szczytno	75,7	75,7	73,1	67,4
Nibork	74,2	70,3	67,6	60,0
Elk	64,0	55,7	46,3	46,3
Ządzibork	60,3	53,5	51,5	44,9
Olsztyn	54,1	49,9	45,2	38,5
Ostrida	52,4	45,8	45,2	38,5
Lec	48,0	42,1	40,5	31,6
Reszel	15,3	14,8	14,6	13,0

Dane powyższe wskazują nam na jasne sprzeczności. Podczas, gdy w r. 1890 na ogólną ilość 9 powiatów rej. Olsztyńskiej, 7 miało przeważającą ilość ludności polskiej, to w 20 lat później ilość powiatów z większością polską, spada do 3. I na domiar — pomijając nienaturalność gwałtownego tempa redukcji ludności polskiej — dzieje się to w chwili:

1. gdy emigracja ludności polskiej w stosunku do emigracji ludności niemieckiej jest znacznie mniejsza;
2. gdy polski przyrost naturalny w rej. olsztyńskiej (1905 — 1910 na 1000 mieszkańców: 254,9) był przeszło **dwa razy większy** od przyrostu naturalnego niemieckiego w tej samej

rejencji (1905/10 — na 1000 mieszkańców: 122,1);

3. gdy ludność polska w przeciwności do niemieckiej wykazywała znacznie większą odporność na ciężkie warunki życiowe pojezierza mazurskiego i większe przywiązanie do ziemi. (dok. nast.)

Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych

W dniach od 27.—29. 8. 45 odbył się we Wrocławiu i w Jeleniej Górze Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych. Zjazd został zwołany przez Min. Przemysłu, ob. Minca, pod hasłem jak najrychlejszego uruchomienia placówek przemysłowych na ziemiach odzyskanych, a tym samym zapoczątkowania ich rozwoju gospodarczego. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych oraz przyczółkowe osobistości w Polsce, podkreślając tym wagę zjazdu: Prezydent K. R. N. ob. Bierut, Min. Adm. Publ. ob. dr Kiernik, Min. Spr. Zagr. ob. Rzymowski, Min. Przemysłu ob. Minc, jako gospodarz zjazdu, Min. Inf. i Prop. ob. Matuszewski, Min. Skarbu ob. Dąbrowski oraz szereg wice-ministrów i wojewodów z Wicemin. Przemysłu, ob. inż. Rumińskim, jako przewodniczącym zjazdu, na czele. W zjeździe uczestniczyło około 1000 działaczy przemysłowych.

Min. Przemysłu wypuklił ogromne znaczenie gospodarcze ziem odzyskanych. Dzięki ich przyłączeniu do Polski wartość naszej produkcji przemysłowej na głowę mieszkańca wzrosła z 216 zł na 423 zł, czyli o 96%. Pojemność odzyskanych miast o ludności ponad 50.000 obejmuje 1.750.000 mieszkańców, wobec 750.000 mieszkańców w miastach na Kresach Wschodnich. Zyskaliśmy wielką arterię wodną, rozgałęzioną sieć kolejową i pierwszorzędną sieć dróg bitych. Nasz potencjał w handlu zagranicznym wskutek przyłączenia samego Śląska wzrosła z 0,8% na 1,6%.

Celem jak najrychlejszego zagospodarowania ziem odzyskanych, Rząd podejmuje szeroką akcję. Min. Przemysłu rozwinął program tejże akcji, przewidujący zasilenie ziem odzyskanych w kapitały inwestycyjne i obrotowe w sumie jednego miliarda złotych oraz 150.000,— zł na armie wyszkolonych robotników (z rodzinami około 500.000 ludzi), dla której zostanie zapewniona aprowizacja i mieszkania. Jednocześnie Rząd uczyni wszystko co możliwe, aby uruchomić jak najrychlejszy aparat transportowy, co jest zasadniczym warunkiem zagospodarowania ziem odzyskanych.

Rozwój Szczecina na dobrej drodze

(Rozmowa z Prezydentem miasta inż. Zaremą)

Szczecin, w sierpniu.

Prezydent miasta Szczecina, inż. Zaremba, znajduje dla mnie chwilę czasu na krótko przed wyjazdem do Warszawy. Rozmowa nasza toczy się w miłej atmosferze. Na moją uwagę, że trudno jest uzyskać wstęp do włodarza miasta, inż. Zaremba wyjaśnia z uśmiechem, że przed kilku dniami wrócił z Koszalina, a obecnie zajęty jest wprowadzaniem w urząd dwóch nowych wiceprezydentów: inż. Maciejewskiego i inż. Kotowskiego, co łącznie z przyjmowaniem setek interesentów i z licznymi konferencjami pochłania dużo czasu.

Na moje pytanie, czy Prezydent zadowolony jest z rozwoju sytuacji w Szczecinie, słyszę odpowiedź:

— Bezwzględnie tak! Mam prawo być zadowolonym. Trzeba wziąć pod uwagę, że Szczecin przeszedł pod zarządek polski dopiero w dniu 5 lipca br., podczas gdy inne miasta już tętniły życiem. Ze Szczecinem sprawa była niewyjaśniona i Szczecin objęty został przez władze polskie dosłownie jako ostatnie większe miasto polskie. W tych warunkach wszystko to, co uczyniło się w ciągu kilku zaledwie tygodni w zakresie organizacyjnym i gospodarczym na terenie, należy uznać za wystarczające. Było dużo trudności i istnieją one w dalszym ciągu. Mam jednak swoich ludzi, którzy dadzą radę wszystkim problemom.

— Co nasuwa ob. Prezydentowi najwięcej trudności?

— Sprawy transportowe i aprowizacyjne. Żywności w Polsce jest dosyć, chodzi tylko o to, aby ją przewieźć do Szczecina. Zorganizowaliśmy szereg stołówek, z których korzystają wszyscy pracujący. Artykułów pierwszej potrzeby w wolnym handlu jest dużo, a jeżeli idzie o ceny, są one niewiele wyższe, niż np. w Poznaniu. Co do trudności aprowizacyjnych, wynikających — podkreślam — w głównej mierze z trudności transportowych, miałem w tej sprawie rozmowę z przybyłym do Szczecina dyrektorem Departamentu w Ministerstwie Aprowizacji i Handlu, ob. Niemcem. Należy spodziewać się, że w najbliższym czasie sytuacja aprowizacyjna Szczecina ulegnie znacznej poprawie.

— I jeszcze jedno proszę podkreślić — mówi Prezydent. — To mianowicie, że Szczecin nie jest miastem wojewódzkim. Kierownikiem okręgu Pomorze Zachodnie jest pełnomocnik rządu ppłk. Leonard Borkowicz, urzędujący czasowo w Koszalinie. Wszyscy ci, którzy przyjeżdżają do Szczecina w tym celu, aby

załatwić jakiejkolwiek sprawę w województwie, tracą na próżno czas.

— Czy duży jest napływ osiedleńców do Szczecina?

Prezydent Zaremba wyjaśnia z uśmiechem: — Szczecin ma bardzo dobre połączenie komunikacyjne z krajem i temu głównie przypisać należy, że wiele osób wybiera się do Szczecina, celem zorientowania się na miejscu w sytuacji. Niewątpliwie, każda jednostka, przybywająca do Szczecina, wzmacnia nasz potencjał. Potrzeba nam dużo rąk do pracy. Wolałbym jednak widzieć przyjazdy grupowe, należycie zorganizowane, niż przyjazdy indywidualne, które w wielu wypadkach mają raczej charakter wycieczkowo-informacyjny. Szczecin zdążył sobie już wyrobić w kraju dobrą markę i stanowi niejako magnes przyciągający. Nie wszyscy z przyjeżdżających oczywiście znajdują coś odpowiedniego dla siebie, zwłaszcza, jeżeli kierują nimi zbyt wysokie wymagania. Ci wyjeżdżają niezadowoleni. Tych jednak, którzy chcą pracować naprawdę, przyjmujemy z otwartymi ramionami, i ci znajdują tutaj przyszłość dla siebie, bo **Szczecin jest bezwątpienia miastem przyszłości!**

Żegnany serdecznie, ściskam dłoń Prezydenta, który zwalczył swoją energią piętrzące się przed nim trudności, aby wreszcie zdobyć Szczecin dla Polski. Uspokojony jego zapewnieniem, opuszczam wspaniałe gmach Zarządu Miejskiego, w którym nie tak dawno jeszcze rozpierali się butnie przedstawiciele hitleryzmu, a który dzisiaj jest siedzibą władz Polski Demokratycznej.

Jan A. Krasny

(Wywiad autoryzowany)

Nowości wydawnicze

„Witajcie Bracia”

Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Poznaniu wydał ostatnio bardzo ciekawy biuletyn informacyjny pt.: „Witajcie Bracia”, przeznaczony dla Rodaków, powracających z Zachodu do Ojczyzny.

Biuletyn zawiera cały szereg zajmujących artykułów, wprowadzających repatrianta w istotę spraw państwowych. W sposób przystępny artykuły te wyjaśniają repatriantom stosunki, istniejące w Polsce i uzasadniają rozwój stosunków obecnych na przestrzeni ostatnich lat.

Poza tym biuletyn zawiera szereg aktualnych wiadomości o naszym życiu państwowym.

„Witajcie Bracia” doręczony zostanie bezpłatnie wszystkim powracającym z Zachodu repatriantom.

Szata graficzna biuletynu jest bardzo efektowna.

Obejmij warsztaty pracy nad Odrą i Nisą a zlikwidujesz zagadnienie niemieckie w Polsce! Informacji udziela Polski Związek Zachodni, Wydział Osadniczy, Poznań, ulica Chełmońskiego 1.

Uchwały śląskich delegatów PZZ

Na zjeździe delegatów PZZ, okręgu śląskiego, jaki odbył się w Bytomiu uchwalono szereg doniosłych rezolucji dotyczących zarówno zagadnień ogólnych jak i spraw osadniczych. W rezolucjach tych czytamy m. in.:

Polska w nowych granicach, odpowiadających moralnym i politycznym prawom narodu, musi stać się całkowicie polską; wszelkie naloty niemieckie muszą z tej ziemi zniknąć. Prace nad tym prowadzić będzie bez przerwy, aż do pełnego skutku, cały naród polski, a realizować ją będzie w życiu Polski Związek Zachodni, jako naczelną organizację bojową zachodniej polityki polskiej.

Zjazd stoi zdecydowanie na stanowisku takiego ustroju kraju i takiej atmosfery życia politycznego w Polsce, która najlepiej zapewni całemu narodowi szczęście i która równocześnie pozwoli na zlikwidowanie zagadnienia niemieckiego.

Zjazd wzywa Zarząd Główny PZZ, by podjął starania i kontakt z podobnymi do PZZ organizacjami społecznymi w innych krajach słowiańskich dla uzgodnienia wspólnego programu i wspólnej realizacji zwalczania w Europie wszelkich objawów agresji niemieckiej.

W dalszym ciągu rezolucji zjazd wzywa Zarząd Główny PZZ do podjęcia starań o reaktywowanie działalności Światowego Związku Polaków Zagranicą dla skupienia i uaktywnienia sił Polonii zagranicznej.

Rezolucja następna domaga się wszechstronnego zespolenia z Polską wszystkich Polaków, dawnych mieszkańców ziem odzyskanych. W ustaleniu zasad tej polityki winni mieć stanowczy głos przedstawiciele zainteresowanej ludności polskiej i Polski Związek Zachodni. Zjazd wzywa władze państwowe do zwalczania i uniemożliwienia wypadków krzywdzącego traktowania Polaków na ziemiach odzyskanych, jako Niemców na zasadzie posiadania przez nich dawnego obywatelstwa niemieckiego.

Rezolucja następna poświęcona jest sprawie osadnictwa i stwierdza, że „akcja osiedleńcza na ziemiach odzyskanych winna być prowadzona nadal z coraz większym natężeniem i by techniczne i organizacyjne warunki przeprowadzenia tej akcji były dostosowane do potrzeb i wymogów ludności przesiedlanej i osadników. Winna ona być w pierwszym rzędzie kierowana na tereny zamieszkałe ostatnio przez większość niemiecką tj. na tereny zachodniego pogranicza, Śląska Dolnego i tereny na zachód od Odry”. Równocześnie rezolucja wzywa wszystkich Polaków, by wszelkimi siłami współdziałali przy narodowej, społecznej i gospodarczej odbudowie ziem odzyskanych, które stać się muszą dobrze urządzoną ojczyzną dla społeczeństwa polskiego, świadomego narodowych tradycji i przyszłej wielkiej roli tych ziem w dziejach narodu i państwa.

Siejba na Ziemi Lubuskiej

(Wywiad u Pełnomocnika dla akcji siewnej)

Akcja żniwna już ukończona. Chociaż są to traktory UNRRA, których na Ziemi Lubuskiej ma być ogółem 1000. Sprawy dostawy traktorów nie należy lekceważyć. Przeznaczone na Zachód traktory **muszą dotrzeć tam na czas.** Od tego zależy **normalny, nasz pierwszy, polski siew na tej ziemi.**

Ponadto ze stojących w warsztatach reparacyjnych uszkodzonych traktorów, także część po naprawie wysłana będzie na Ziemię Lubuską. Warsztaty reparacyjne wzmogły swą pracę i wypuszczają już teraz tygodniowo 5, by wkrótce przejść na 10 naprawionych traktorów. Równocześnie w celu przyjsia z pomocą akcji siewnej na Ziemi Lubuskiej zmobilizowany zostanie sprzęt na innych terenach województwa poznańskiego. Trzeba jednak w celu uniknięcia nieporozumień stwierdzić, że mobilizacji nie ulegnie sprzęt motorowy, będący na chodzie. Przypuszcza się, że w wyniku mobilizacji sprzętu uszkodzonego dodatkowo 120 maszyn uda się w najbliższym czasie naprawić i wysłać na zachodnie tereny województwa poznańskiego.

Ziarna siewnego na Ziemię Lubuską dostarczy województwo poznańskie, które posiada ogółem 75.000 kwintali kwalifikowanego zboża siewnego. Z tego 1/5, a więc 15.000 kwintali przeznaczają się na Ziemię Lubuską.

Są to cyfry, dotyczące zboża kwalifikowanego. Nie cały areał będzie można obsiać ziarnem kwalifikowanym, dochodzi więc jeszcze konieczność dostarczenia na Ziemię Lubuską 13.000 ton siewnego ziarna niekwalifikowanego. Wyłania się tutaj nowa trudność: **przewiezienia** tego ziarna. Starania o zwolnienie ze strony władz kolejowych 892 wagonów w miesiącu wrześniu, celem przewiezienia ziarna siewnego, są w toku i należy mieć nadzieję, że władze kolejowe, mimo znanych trudności transportowych, wagony te dostarczą.

Czy pokryje to całkowite zapotrzebowanie? Pokryje w tej samej mierze, co na terenie całego województwa. Ziemia Lubuska, Kresy zachodnie województwa poznańskiego obsłużona będzie na równi z całym województwem.

Pewną troskę nasuwa sprawa **materiałów pędnych**, a także **dostawa węgla.** Zapotrzebowanie całego woj. poznańskiego na węgiel opiewa na 2500 ton miesięcznie, na materiały pędne 1650 ton na okres orki i siewu.

Są to poważne ilości, ale **znaleźć się muszą.** Podobnie jak znaleźć się musi węgiel dla omłotów w woj. poznańskim, które musi dostarczyć ziarna nie tylko do siewu dla rolnictwa wielkopolskiego

i Ziemi Lubuskiej, ale i dla aprowizacji całej ludności.

Na to, aby sprostać zadaniom, trzeba, by całe społeczeństwo zrozumiało jej doniosłość i potrzebę, by powiaty dawniej nadgraniczne były w stałym pogotowiu spieszenia z pomocą Ziemi Lubuskiej w jakiegokolwiek postaci, by na terenie całego województwa wyznaczono na czas siewu i wykopów, **jak najmniej szarwarków i świadczeń rzeczowych w celu nieodrywania rolnika i zaprzęgu do zbędnej pracy, aby aprowizacja do okresu 15 listopada ograniczyła się do minimum,** by urzędy aprowizacyjne do ukończenia robót siewnych **zrezygnowały z robienia zapasów,** by ręce zdolne do pracy nie odciągać z pola.

W obecnej chwili toczy się więc na terenach wiejskich cicha, uparta, stała walka o przyszły chleb codzienny. Walkę tą przy należytych skoordynowaniu wszystkich wysiłków **musimy wygrać i wygramy.**

Henryk Śmigieński

Instytut Wszechsłowiański obraduje

W Warszawie obradował ostatnio z udziałem przedstawicieli Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Komitet Słowiański.

W pierwszym dniu obrad referaty wygłosili: ks. Oraczewski i płk Ochab, w drugim zaś dniu dyrektor płk Sidor omówił organizację Polskiego Instytutu Słowiańskiego, którego zadaniem będzie stworzenie naukowych podstaw, odnoszących się do zagadnienia Ziemi Zachodnich. Instytut ten przygotowuje materiały na konferencję pokojową. Do prac Instytutu należałoby również opracowanie naukowych podstaw w sprawie Zaolzia.

Prof. Małecki, kierownik Instytutu Słowiańskiego przy Uniwersytecie Jagiellońskim podał do wiadomości, że Instytut ma przygotowany do druku szereg prac dotyczących Słowiańszczyzny, m. in. dotyczące granicy słowiańsko-niemieckiej, słowiańsko-greckiej oraz prace w sprawie Istrii.

Gospodarczą współpracę narodów słowiańskich omówił dyr. Spiess.

W czasie Zjazdu poruszona została również konieczność pomocy Łużyczanom jako najbardziej na Zachód wysuniętym Słowianom.

W końcu Zjazdu dokonano wyboru prezydium Instytutu Wszechsłowiańskiego w nast. składzie: prof. Michałowicz — przewodniczący; prof. Batowski, prof. Kostrzewski i min. Kowalski — wiceprzewodniczący, rektor prof. Lehr-Spławiński, prof. Czekanowski, red. Wilanowski, ks. Oraczewski, ob. Terlecki, płk Ochab, rektor prof. Loth, minister Świątkowski, Jerzy Kornacki, ob. Gruszczyński i ob. Dąbek — członkowie.

Kącik językowy

HENRYK SZCZERBOWSKI

„Szkopy“

Wszystko przemawia za tym, że wyraz „szkop“ jako przezwisko, zwykle stosowane do Niemców, jest tym samym wyrazem, co skop, skopek-baran trzebiony, skopiec = baran trzebiony, później także „trzebieniec eunuch“. W języku rosyjskim skopcy oznaczają pewną sektę religijną, zwalczającą instynkty rozrodcze człowieka, którzy nieraz wykonują stosowne operacje medyczne. W czasie, gdy jeszcze wyraz skopiec oznaczał tylko barana trzebionego, został ten wyraz zapożyczony przez Niemców w postaci Schopez, Schopz, dziś Schöps, por. też złożenie Schöpsenfleisch. Wynikać się stąd zdaje, że hodowla owiec wyżej stała u Słowian Zachodnich aniżeli u Niemców, którzy się nauczyli od swych wschodnich sąsiadów tej sztuki tak, jak od Włochów nauczyli się hodowli kapłonów, por. włoskie cappone, które przeszło do niem. Kapaun. Obecność szkopy i skop to znaczy szk — obok sk — mają i inne języki słowiańskie np. w czeskim jest skopiti i szkopiti. Także w serbskim. Zatem nagłosowe szk — nie przeszkadza uznać wyrazu szkopa za ten sam, co skop. Skopa wyżej ceniono, aniżeli barana. Np. ks. Wujek, tłumacz biblii, pochodzący z Wągrowca, pisze: ofiarujcie ze stada cielca dwa, skopu jednego, baranów rocznych siedm.

Niemców nazywano u nas baranami. Tak np. w ludowej piosence skarży się Niemiec: „Dawniej pijał Polak ze żony trzewika, a w gębie miał tylko polskiego języka! A nasz piękny baranim mianował, Tym pięknym językiem chyba psa

zawołał.“

Jak z tej piosenki wynika, u naszego ludu przezywano Niemców baranami — z powodu właśnie ich języka. Jest to dlatego ciekawe, że u Staroprusów przezwisko niemca pochodzi z zakresu zbliżonego, bo jak się zdaje, przezywano ich kozłami.

Co się dotyczy ekonomiczno-kulinarnej kwalifikacji, to skop = szkopa stoi wyżej od barana; stosunek jest ich taki sam, jak kapłon i kogut, albo pularda i kura. W przezwisku jednak szkopa jest niewątpliwie czymś bardziej obelżywym od barana; odmawia bowiem to przewisko Niemcom siły męskiej, co jest zgodne z faktem, iż polska piosenka ludowa posadza Niemców o tchórzostwo. Jako przezwisko tedy oznacza szkopa 1. barana, (w przenośni o człowieku głupim); 2. mówiący językiem takim, jak język barani, zatem niezrozumiałym; 3. pozbawiony siły męskiej, więc tchórzliwy, nieśmiały.

Byłoby w ogóle rzeczą ciekawą zebrać wszystkie przezwiska Niemców, krążące u nas, bo niewątpliwie rzuca one ciekawe światło na rolę ich u nas i na nasz stosunek do nich. To, co zebrał Kurt Lück, jest mocno tendencyjne i dlatego nie zawsze warte rozpatrywania.

Prof. dr Mikołaj Rudnicki

Czy wiesz, że...

społeczeństwo polskie w czasach największej potęgi krzyżackiej nigdy nie zapomniało o Gdańsku. W Wielkopolsce za króla Kazimierza Wielkiego śpiewano pieśń ludową:

„Królu Kazimierze,
Nigdy nie żyj w mirze
z Prusakami

Aż odzyskasz Gdańsk.“

Gdańsk skupiał na sobie całą tęsknotę Polaków do ujścia Wisły i morza,

Ziemia Lubuska

Idziemy do Ciebie, Piastów ziemio święta,
gromadą wielką na pracę i trud,
z pieśnią z przed wieków, z serc wojów poczęta,
a dziś bijącą znów do twoich wrót...

Z taką na ustach szli pieśnią rycerze
pod Piastów orłem na szlaki twych pól
i wolność niósł wóczas ich koncerze,
a na ich czele szedł potężny król...

Gdy ich zabrakło, gdy skarłało plemię,
Teuton najświętszą mowę twoją skradł,
i dłoń zbójczą wyciągnął po ziemię,
by zetrzeć życia twego wszelki ślad...

Po wiekach przyszli znówu polscy woje,
aby do matki, jak siostrę, cię wieść —
i w Odry wieczne znówu spojrzeć zdroje,
a ty im będziesz laur na hełmy pleść...

Boś rozpoznała ich po serca biciu,
co woła: Córko! Do czynów się zbudź
i do nowego powstań życia,
do dawnej sławy piastowskiej swej wróć!

Patrz — oto naród twych ciemnizycieli
— na twoim ciele tuczający się gad —
przeciwko tobie wyjść się nie ośmieli —
na proch skruszony — jak przed setką lat!

Sąd się dokonał nad zbrodnią stuleci,
i oglądamy oczami ten cud,
którym żyć będą wnuki naszych dzieci,
i odbudują na Lubuszu gród!

Rozkwitnie ziemia ludzi urodzajem,
zgoją się rany niewoli i zdra...
Ziemia gromadzi prochy — i oddaje
wyrósł z mogił wieczny życia kwiat...

Poznań 1945

Stolica Wielkopolski w nowych cyfrach

W tych dniach ukazały się „Wiadomości Statystyczne“ miasta Poznania za miesiąc kwiecień-maj-czerwiec, z których wyjmujemy szereg ciekawych dat statystycznych. I tak dowiadujemy się, że z dniem 1 lipca br. liczył Poznań 255 274 ludności cywilnej, w tym 111 578 mężczyzn i 143 696 kobiet.

Według posiadanych statystyk miejskich niemieckich dzieliła się ludność Poznania według narodowości, jak następuje: We wrześniu 1941 liczył Poznań 309 904 mieszkańców, w tym 237 574 Polaków (76,6%), 35 557 Reichsdeutschów, 21 219 Niemców-przemieszkańców i 15 664 Volksdeutschów. W 1944 roku w kwietniu mieszkało w Poznaniu 330 714 osób, w tym 235 343 Polaków (71,2%), 93 432 Niemców i 1939 osób innej narodowości.

W odrodzonym już Poznaniu, według stanu z dnia 15. 6. br. zarejestrowanych obywateli było 5536, w tym 4801 Niemców (348 Reichsdeutschów, 196 Balendeutschów i 4257 Volksdeutschów), do dnia 15. 6. br. zarejestrowało się tak zw. „Leistungspole“ 2 276 osób.

Poznań był i jest z wielkich miast w Polsce miastem najbardziej i bezwzględnie polskim. Przed wojną polska ludność stanowiła w Poznaniu 96,6%, niemiecka 3,2%, a inne i nieznane 0,2% mieszkańców.

Wskutek działań wojennych w styczniu i lutym br. zginęło 729 osób, w czym 527 mężczyzn a 202 kobiet. Najwięcej zginęło w śródmieściu, bo 263.

Z NASZYCH REPORTAŻY

Na linii Zabrze-Gliwice nie zastaliśmy pustki

Wrocław, we wrześniu

Jestem na polskiej mszy polowej w mieście Zabrze. A no, Zabrze nazywało się w języku „panów” poprostu Hindenburg. Było to największe miasto na terenie Śląska przemysłowego w tej jego części, która w roku 1921 przypadła Niemcom. Po Zabrzu szły dopiero Gliwice i Bytom. Trzy te miasta, a więc: Zabrze, Gliwice i Bytom do niedawna jeszcze Hindenburg, Gleiwitz i Beuthen — to ośrodki najgęstszych skupisk ludzkich całej Opolszczyzny; w obwodzie tych miast siedziało niemal 500 tysięcy ludzi. Dzisiaj liczba ludności owych miast i ich podmiejskich osiedli zmniejszyła się nieznacznie, bo tylko do $\frac{2}{3}$ stanu przedwojennego. Zachodzi pytanie: dlaczego ludność tej części Śląska nie uciekła masowo razem z cofającą się armią niemiecką? Im głębiej na zachód w Opolszczyznę i w Śląsk Dolny, tym ta ucieczka ludności była powszechniejsza. Tutaj nie zastaliśmy pustki.

Nie zastaliśmy pustki, ponieważ ludność tych terenów Opolszczyzny była ludnością albo polską, albo zgermanizowaną, lecz jeszcze nie na tyle głęboko, by rzucić ziemię i swój warsztat pracy i uciekać z pokonanym narodem zbrodniarzy w drogę jego zasłużonej klęski. Pozostało tu jednak także sporo ludności rzeczywiście niemieckiej, napływowej, która nie zdążyła zbiec. Na Śląsku Opolskim zatem w jego przemysłowej części, więc na linii Zabrze, Gliwice i Bytomia mamy: Polaków, Polaków zgermanizowanych i Niemców. Młodzież natomiast i dzieci na terenie tych miast to przeważnie już tylko młodzież i dzieci, nie znające zupełnie ani języka polskiego, ani niczego pozytywnego, co polskie.

Zagłębie przemysłowe zabrze-gliwicko-bytomskie ma swoje odrębne problemy w porównaniu z problemami reszty Opolszczyzny czy Śląska Dolnego. Więc przede wszystkim zagadnienie tak zwanej weryfikacji ważne na całej Opolszczyźnie tu jest najbardziej palące zarówno z racji największego skupiska ludnościowego jak i z powodu dużego przemieszania narodowościowego, charakterystycznego zawsze na bliskim pograniczu. Przeprowadzaniem weryfikacji, to jest akcji, mającej ustalić rzeczywiste oblicze narodowościowe ludności na danym terenie, zajmują się specjalne komitety, zgłoszone między innymi z dawnych działaczy polskich, pracujących w terenie i znających nie tylko problem, ale i ludzi. Tutaj nie było tak zwanych „Volkslist” i nie było i nie ma „Volksdeutsche”, tu wszyscy

byli obywatelami Rzeszy, tak zwanymi „Reichsdeutsche”. I oto niesłuchanie pilne i niesłuchanie trudne zadanie: kogo z tych ziem wyrzucić jako Niemca, a kogo zostawić? Język nie zawsze stanowić może tu kryterium. Jest to często jedyny znak zgermanizowania, gdy dusza jest jeszcze niezupełnie obca polskości. Oto jeden z meldunków tej akcji ustalania oblicza narodowościowego, meldunek właśnie z Zabrze: na blisko 90 tysięcy mieszkańców do świadomej niemieckości dobrowolnie przystało się zaledwie 14 tysięcy obywateli. Reszta to ludność, przyznająca się do polskości lub narodowo obojętna, to znaczący stanowiąca materiał do repolonizacji.

W Zabrzu, Gliwicach i Bytomiu inaczej też niż na dalszej Opolszczyźnie przedstawia się sprawa osiedleńcza. Ze względu na przemysłowy charakter tej części Śląska Opolskiego potrzeba tutaj jedynie wyszkolonych górników i hutników, fachowych robotników i rzemieślników, kupców i inżynierów; a tego elementu w rzeszach repatriancko-osiedleńczych jest bardzo mało. Brak fachowego elementu robotniczego jest tym dotkliwszy, że ośrodki przemysłowe o których mowa, są prawie zupełnie pozabawione mężczyzn. Albo zaciągnięto ich do wojska niemieckiego albo wywieziono. Pierwszy to raz może w historii tych ziem brak mężczyzn do kapitalnego problemu, ściśle związanego z życiem gospodarczym. Zważmy: w Zabrzu jest 7 kopalń węgla i jedna huta żelaza, w Bytomiu są trzy kopalnie węgla, 7 kopalń kruszców i rud, w Gliwicach 4 wielkie huty, a pod Gliwicami 3 duże kopalnie węgla. W sytuacji obecnej doszło już do tego, że górnikami pod ziemią są w tej części Śląska... kobiety. I tak na przykład na kopalni „Bytom” pracuje pod ziemią 140 kobiet-górników, a na kopalni „Szombierki” 300.

— Kochany człowieku z prasy — mówią dyrektorzy hut i kopalń Zabrze, Gliwice i Bytomia, krzyknijcie o tym wszystkim tam w Polsce centralnej, krzyknijcie głośno, że my tu potrzebujemy dużo fachowych rąk do pracy.

A teraz wracamy do Zabrze. W dzień święta szkoły polskiej zjechały do Zabrze drużyny harcerzy krakowskich z książkami dla tutejszych dzieci szkolnych. W czasie mszy dzieci miejscowe patrzyły jakby zadasane i złe. Jest ich tu tysiące, a nie mogą pokazać swej formy w śpiewie kościelnych pieśni krakowskim kolegom. Spostrzegam ich tragedię: dzieci, które z zazdrością patrzą na harcerzyków krakowskich, nie umieją śpiewać po polsku „Z tej bied-

nej ziemi” ani też „Pod Twą obronę”. Podczas gdy najstarsza generacja miejscowej ludności z satysfakcją łączy się w śpiewie z nami, ba, jak to stwierdziłem, u kilku babulek nawet się modli z ogromnie postrzępionych starych polskich modlitewników, — najmłodszemu pokoleniu wróg odjął już język macierzysty. To też wysiłek nauczycielstwa idzie w pierwszym etapie pracy głównie w kierunku nauczania dzieci mowy polskiej. Programy? — będzie się je przerabiało później.

Ulicami Zabrze przeciąga pochód, złożony z setek i tysięcy dzieci z białoczerwonymi chorągiewkami, z tablicami na których czytamy między innymi: „Dziś i wszędzie Śląsk był polski, jest i będzie”. Z oddziału dziewczynek słyszę pojedynczy głos: „Pynie Wisła, pynie po polskiej krainie, — zobadziła Kraków pewno go nie minie”.

— Te dzieci nie umieją w ogóle mówić po polsku, a piosenki polskie śpiewają na pamięć, nie rozumiejąc zupełnie ich treści. Mimo to jednak lubią je śpiewać. Uprawiają przy tym niezbędną gimnastykę narządów mowy — objaśnia nauczycielka.

Na terenie Zabrze, a to samo jest w Bytomiu i Gliwicach, kilka tysięcy dzieci miejscowych objętych jest dobrowolną akcją nauczania w szkole. W Zabrzu w 23 szkołach powszechnych uczy się polskości 11 tysięcy jeszcze członków Hitlerjugend i Bund deutscher Maedel. Trzy uruchomione w Zabrzu gimnazja polskie zaspakajają potrzeby młodzieży starszej.

Przed wojną na całej Opolszczyźnie 83 tysięcy dzieci polskich było bez polskiej szkoły. Owszem, mieli Niemcy na pokaz międzynarodowy kilka tak zwanych polskich szkół, w niektórych miastach, lecz — słuchajcie — z 83 tysięcy polskich dzieci szkolnych do szkoły chodziło w roku 1926 na całym Śląsku Opolskim 942 dzieci, a już w 1935 roku tylko 213-ro dzieci.

I z tego właśnie powodu smutna dziewczynka śląska musi o Wiśle śpiewać: „Zobadziła Kraków”.

Tym to dzieciom przywieźli kochani harcerze krakowscy aż 25 tysięcy książek polskich i rozdali w trzech największych miastach przemysłowej części Śląska Opolskiego: Bytomia, Gliwicach i Zabrzu.

Które miasto i która chorągiew harcerska pójdzie w ślady grodu wawelskiego?

Na razie szkoła polska na Opolszczyźnie nie „zobaczyła Kraków”. Pewno go nie zapomni.

Zbyszko Bednorz

„ZIEMIA OSKARŻA“

Teatr Polski w Poznaniu w ubiegłym tygodniu wystawił prapremierę autorki miejscowej Wandy Karczewskiej pt. „Ziemia oskarża“. Sztuka tematem swym obejmuje aktualne zagadnienia walki z niemiecką i zasługuje na specjalną uwagę społeczeństwa ziem zachodnich.

„Ziemia oskarża“ Wandy Karczewskiej była dla widzów rewelacją. Rewelacją dla tych, którzy starali się w niej widzieć sztukę o pewnych określonych tendencjach i dla tych, którzy, domyślając się treści sztuki, wziętej z niedawno przez nich przeżytej rzeczywistości, z góry krytycznym okiem próbowali analizować utrzymanie linii artystycznej przez autorkę między realizmem treści a formą artystyczną. I chociaż wielu zostało zaskoczonych śmiałym ujęciem formalnym, żaden z widzów nie może nie przyznać Wandzie Karczewskiej właściwego zobrazowania sytuacji Polaków podczas wrześniowej wojny polsko-niemieckiej i hitlerowskiej okupacji 1939—1945, wyciągnięcia istotnej myśli politycznej, która przewija się poprzez całą sztukę, oraz niezwykle interesującego ujęcia scenicznego.

Sztuka rozpoczyna się i kończy w sali sądowej roku 1945.

W 7 scenach otwiera autorka niedawną tragedię Polski. Tragedię, która jest jeszcze tak świeża, tak niedawno przeżyta, że widz poprostu zdaje się być w sytuacji, z której co dopiero został wyzwolony.

Przeżywa więc jeszcze raz wrześniową klęskę Polski wraz z tymi, którzy jeszcze 1 września nie wierzyli, że zbrojne starcie polsko-niemieckie być musiało (Jan Emanuel, bohater sztuki), bo przecież idea po koju jest silniejsza od idei wojny, i z tymi, którym trudno pogodzić się w ich mieszczańskim sumieniu i dobrobycie z pożogą wojenną (Adamczewski Bałakan — radni miejscy), i z tymi, którzy zdawali sobie doskonale sprawę z podwójnej roli Niemców-hitlerowców w Polsce, widzących jedynie rozwiązane z Niemcami polskimi (Marek Emanuel — dziennikarz, Matysiak — prezes Związku Robotników), i z tymi, którzy widzieli w nadchodzących Niemcach Niemców z roku 1914, niosących polskiemu ludowi pracującemu pracę i chleb (Józefowa — gospodyni). Obrazowanie wypadków wojennych, o których dowiadujemy się z toczonych rozmów, nie przesłania autorce w pierwszych odsłonach scharakteryzowania ówczesnych nastrojów społeczeństwa, które zostało pozbawione kierownictwa i pozostawione samemu sobie (Kelner). I odtąd przesuwa się przed oczami widza cała tragedia narodu polskiego: mordy harcerzy i ludności cywilnej (Uciekinier, ulica w mieście), wysyłki do obozów koncentracyjnych, zamykanie do więzień (Więzień I, II, III), podziemna, bezwzględna walka Polaków z hitlerowskim okupantem (M. Emanuel, Gruda, kpt. W. P., M. Borecka, J. Emanuel). Istotą i głębią tej tragedii autorka przedstawia poprzez dzieje Jana Emanuela.

Autorka poprzez sceny żywo ujęte przeprowadza myśl, że Niemiec zawsze pozostanie Niemcem i bezkompromisowym wrogiem polskości. Człowieczeństwo i humanitaryzm były i są Niemcom obce, a, jak dalece były im obce, świadczą zbrodnie, popełnione na ziemi polskiej.

Najwięcej wyrazu artystycznego posiada bodaj scena w celi więziennej, doskonale wyreżyserowana. Niemniej dobre są sceny w willi Gotarda w Warszawie. Trochę zbyt patetyczna jest bodaj scena wyprowadze-

nia harcerzy na śmierć z postępującymi za nimi matkami. Tu realizm sytuacji i autorki został zwichnięty przez zbyt silne symbolistyczne podkreślenie bólu matek.

Najwięcej ekspresji posiada scena w sali sądowej, w której główna z osób działających, Gotard, z oskarżającego staje się

Inscenizator i reżyser Stefan Drewicz wykorzystał wszystkie elementy sceniczne, jakie miał do dyspozycji.

Dekoracje Z. Szpingera, niekiedy może zbyt silne w wyrazie, dają sztuce wspaniałą oprawę artystyczną. Operowanie elementami światła bardzo trafne. J. Młodzie-

Odsłona VIII

WILLA GOTARDA

Jan Emanuel

Lech Sępowski

Hubert Kolatzky

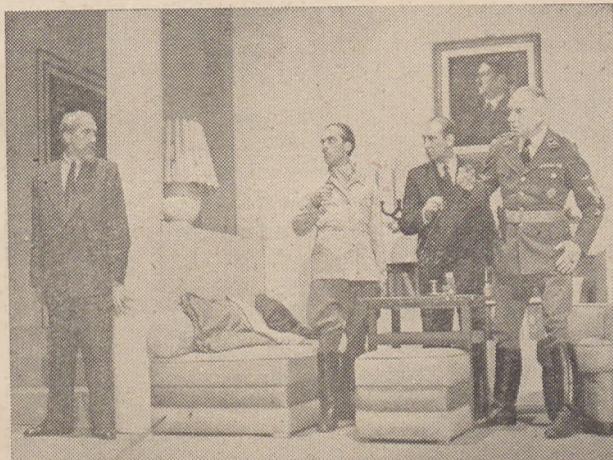
Marian Mirski

Ernest Gotard

Mieczysław Serwiński

Heinrich Kurtz

Roman Dereń



oskarżonym. Autorka dała w niej przedstawienie istotnej „wartości“ duszy niemieckiej, niezwykle dobrze z punktu widzenia dramatycznego odtworzyła moment kompletnego zgrania się, podwójną rolę do końca grającego, przyjaciela J. Emanuela, chcącego być nim jeszcze po śmierci, E. Gotarda. Szkoda tylko, że lekko nadwyrężyła te wspaniałą scenę zbyt długim końcowym przemówieniem J. Emanuela.

jowski dał sztuce ładną ilustrację muzyczną.

Sztuka znajdzie niewątpliwie żywy odzew wśród publiczności poznańskiej, szczególnie w 6 rocznicę wojny, kiedy szereg jej scen nabiera wyjątkowej aktualności. „Ziemia oskarża“ powinna znaleźć się na wszystkich scenach polskich.

Czesław Pilichowski

DOKUMENTY ZBRODNI NIEMIECKICH

W tych dniach obradowało w Poznaniu prezydium Wojewódzkiej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Powzięto cały szereg uchwał, dotyczących organizacji pracy na tutejszym terenie, dokonano podziału na sekcje, a mianowicie prawną, obozowo-więzienną, ekspertów sądowych, propagandową i publicystyczną.

Zaznaczyć należy, że celem ujednolicienia i usprawnienia zbierania dokumentów zbrodni niemieckich Główna Komisja do ich badania została powołana do życia przez najwyższe czynniki w państwie. Na czele Głównej Komisji stoi Minister Sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej, a prezydium składa się z siedmiu członków. Jako komórki niższe komisji istnieją oddziały wojewódzkie. Kierownikiem oddziału poznańskiego jest ob. prok. Jonsik, a w skład prezydium wchodzi ob. wojewoda dr Widy-Wirski, prof. dr Łaguna, kierownik Zakładu Medycyny Sądowej oraz mgr Cz. Pilichowski jako przedstawiciel PZZ. Będą również utworzone oddziały powiatowe, w

Na wspomnianym wyżej posiedzeniu prezydium wojewódzkiej komisji przeprowadzono podział pracy, aby nie tracić czasu i bezzwłocznie przystąpić do działania, bo sprawa zebrania dokumentów zbrodni niemieckich musi być załatwiona w ciągu dwóch miesięcy. Ustalono dalej, że czynność badawcza zbrodni niemieckich będzie przeprowadzona obiektywnie i dokładnie, aby stan faktyczny mógł być odtworzony jak najwierniej. Jako przedmiot badań bierze się pod uwagę obozy koncentracyjne i wiele innych miejsc masowych zbrodni oraz wypadki zbrodni, popełnione nawet indywidualnie na szkodę Polaków lub innych osób, na terenie naszego państwa prze-

bywających. Wiadomo powszechnie, że takie miejsca, jak więzienia niemieckie, a szczególnie Pawiak w Warszawie, Montelupich w Krakowie, więzienie w Tarnowie i miejsca pacyfikacji i rozstrzeliwania zakładników, masowe groby osób wymordowanych nocami itp., są dowodami przeciwko zbrodniarzom.

Ponadto należy dodać, że nikogo nie powinno wprowadzić w błąd uświadanie oznaczenia obozu koncentracyjnego jako „obozu pracy“ (Arbeitslager), „obozu pobytu“ (Aufenthaltslager). To były nazwy celem zamydlenia oczu naiwnym. W rzeczywistości zaś były to zwykłe obozy koncentracyjne, nazywane przez samych Niemców w dokumentach poufnych K. Z. lub K. L.

Spora liczba ofiar niemieckiego barbarzyństwa swe zeznania ujęła w protokoły, stanowiące dla całokształtu sprawy cenne dokumenty. Wielu ludzi natomiast nie ujęło jeszcze na piśmie swoich przeżyć. To jednak jest konieczne. Trzeba komisji okazać w ten sposób pomoc. Oddział poznański komisji utworzył dwa biura dla spisania wzgl. przyjmowania gotowych już zeznań i to przy ulicy Młyńskiej nr 1a, pokój 33, od godziny 9 do 12 i przy ulicy Niecałej nr 14, I piętro, w godzinach od 11 do 14.

Wniosek końcowy naszego sprawozdania: Wszyscy ci, którzy byli przez Niemców gniebieni, bici, maltretowani, uczestnicy obozów, jeńcy i inni, którzy odczuli na sobie zbrodniczą działalność katów hitlerowskich, winni jak najspieszniej zgłosić się w wyżej wymienionych biurach i złożyć swe zeznanie.

K. J.

Czy P. U. R. zdał egzamin?

W dniach 24 i 25 sierpnia, jak już donosiliśmy, odbył się w Łodzi ogólnokrajowy zjazd naczelników P. U. R.-u. Zjazd był podsumowaniem wyników dotychczasowej pracy P. U. R.-u w momencie zwrotnym dla akcji repatriacyjno-osadniczej — w chwili, kiedy ta żywiołowa dotąd akcja nabiera coraz więcej elementów planowej organizacji.

W sprawozdaniach poszczególnych naczelników P. U. R.-u brzmiała nuta niepokojącego optymizmu. Dlaczego optymizm ten określamy jako niepokojący? Odpowiedź na to pytanie dał przewodniczący obradom zjazdu wiceminister Administracji Publicznej Wolski. Gdyby naszą akcję repatriacyjno-osadniczą — stwierdził min. Wolski — sądzić według zjazdowych sprawozdań naczelników P. U. R.-u, należałoby uznać, że wszystko jest w najlepszym porządku i że P. U. R. nie popełnił żadnych błędów. Każdy, kto zetknął się z naszą repatriacją i naszym osadnictwem, wie, że tak nie jest.

Plan repatriacyjno - przesiedleńczy przez większość wojewódzkich oddziałów P. U. R.-u został wykonany tylko w 50%. Oddział warszawski wykonał go w 70%, ale oddział białostocki tylko w 28%. Najlepiej zagadnienie repatriacji i osadnictwa rozwiązane zostało przez katowicki oddział P. U. R.-u — tak należałoby przynajmniej sądzić ze sprawozdania naczelnika tego oddziału. Katowicki oddział P. U. R.-u przesiedlił dotąd na Śląsk Opolski i niektóre powiaty Śląska Dolnego 415 tys. repatriantów i przesiedleńców. Z wyjaśnień min. Wolskiego wynikało jednak, że sytuacja na Śląsku stała się w pewnym okresie tak nieznosną, zatory ludzkie tak dramatyczne, że Centralny Zarząd P. U. R.-u w okresie tym musiał rzucić na Śląsk znaczne środki zwłaszcza transportowe z dużym uszczerbkiem dla innych terenów.

Sytuacja zatem daleka jest od tego, by usprawiedliwiała ona w P. U. R.-ze nastroje kwietystycznego optymizmu i samouwielbienia. Na niezadawalający przebieg akcji repatriacyjno-osadniczej obok przyczyn obiektywnych, złożyły się także błędy i niedociągnięcia ze strony samego P. U. R.-u. Tym nie mniej przecież — uwzględniając obiektywne warunki w jakich P. U. R.-owi wypadło pracować stwierdzić należy, że P. U. R. wykonał najbardziej podstawową część swego zadania. Przy wszystkich swoich błędach i niedociągnięciach P. U. R. na ziemi odzyskane przesiedlił przeszło milion Polaków w ciągu niewielu miesięcy w najtrudniejszych warunkach. To jest fakt, fakt historyczny, którego nikt i nic nie zmieni. Społeczeństwo polskie, które tak ostro nieraz krytykowało

P. U. R. i które to prawo krytyki nadal sobie zachowuje musi dziś stwierdzić, że P. U. R. wytrzymał próbę życia. Zdał ten egzamin nie tak, jakbyśmy sobie tego wszyscy życzyli, ale zdał.

W sprawozdaniach odzywały się także niepokojące tendencje, zmierzające do zmonopolizowania całej akcji repatriacyjnej i przesiedleńczo-osadniczej w P. U. R.-ze, nuty niechęci w stosunku do tych władz i organizacji społecznych, które obok P. U. R.-u biorą udział w tej akcji. Z dużym zadowoleniem stwierdzamy, że te tendencje spotkały się z energiczną odpawą ze strony min. Wolskiego.

Zadanie, które naród włożył na P. U. R. — jako swój organ — jest zadaniem ogromnym, historycznym. Byłoby śmiesznym przypuszczać, że sam P. U. R. w zadaniu temu podoła. Tylko przy poparciu całego narodu i w oparciu o cały naród, przy pomocy wszystkich partii politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych, komitetów osadniczo-przesiedleńczych zadanie to może być pozytywnie rozwiązane.

P. Z. Z. pomagał P. U. R.-owi i będzie mu pomagał nadal. Wielu naczelników P. U. R.-u mówiło w swoich sprawozdaniach o tej przyjaznej współpracy z P. Z. Z. (Poznań, Lublin, Rzeszów, Kielce, Białystok). Nasza współpraca z P. U. R.-em nie jest czczem frazesem i po tej linii współpracy z P. U. R.-em pójdziemy nadal — oświadczył w swoim przemówieniu na zjeździe sekretarz generalny P. Z. Z.

Pracownicy P. U. R.-u skarżyli się na zjeździe na ostrą krytykę ze strony społeczeństwa i prasy. Jakkolwiek słusznym jest postulat, by krytyka ta była uzasadniona i rzeczową, to z drugiej strony pracownicy P. U. R.-u zrozumieć muszą, że cały naród żywo interesuje się przebiegiem tej największej w naszej historii akcji, decydującej o przyszłości naszego narodu i państwa i że żywo zaniepokojony jest wszelkimi błędami i niedociągnięciami, jakie w tej dziedzinie dostrzeżga. Dzisiaj kiedy warunki obiektywne, w których P. U. R. pracuje, ulegają wybitnej poprawie, ta kontrola ze strony społeczeństwa będzie — i musi być — jeszcze bardziej czujną. Przebieg akcji repatriacyjnej i przesiedleńczej w coraz większej mierze zależeć będzie od sprawności P. U. R.-u. J. D.

Mogilno w akcji osiedleńczej

Mogilno objęło patronat nad Zagórzem (Greifenberg). W czasie od 9 kwietnia do 30 sierpnia br. wysłano do Zagorza 1800 osadników z rodzinami. Do innych miejscowości 160 osób. Wśród osadników 65% stanowili rolnicy, 25% rzemieślnicy, 10% urzędnicy administracyjni.

Z kraju i ze świata

Drezdenko siedzibą Starostwa. Delegatura Polskiego Związku Zachodniego w Strzelcach została przeniesiona do Drezdenka, jak również Starostwo Powiatowe. Zarząd Miejski miasta Drezdenka komunikuje, że znajdują tam zatrudnienie: 4 murarzy, 2 cieśli, 2 zdunów i 1 lekarz jako kierownik miejscowego szpitala.

Zarząd PZZ w Zielonej Górze. Zebranie Polskiego Związku Zachodniego w Zielonej Górze w dniu 31 sierpnia br. wyłoniło Zarząd w składzie: prezes — Pełnomocnik Rządu ob. Klementowski, wiceprezes — ob. Lupa, sekretarz — ob. Błażejowski.

Brak rzemieślników w Gorzowie. Na ogólną ilość 5755 gospodarstw rolnych, obsadzono dotychczas 4500. Reszta gospodarstw znajduje się pod nadzorem sołtysów wzgl. instruktorów rolnych. Nadzór ten ustaje z chwilą przybycia osadnika, reflektującego na danc gospodarstwo rolne. Do miasta Gorzowa poszukiwani są samodzielni szklarze, malarze, stolarze, krawcy, męscy, szewcy i murarze.

Do Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych przyjęci będą mechanicy, modelarze, ślusarze, tokarze, metalowcy, szoferzy, monterzy samochodowi oraz 20 robotników.

Patronaty Ziemi Lubuskiej

Dla połączenia więzi społeczną osadników ze społeczeństwem ziem starych, zostały utworzone patronaty jak następuje: Pila — Mogilno, Trzcianka — Chodzież, Strzelce — Czarnków, Skwierzyna — Szamotuły, Gorzów — Wągrowiec (pomocniczy Żnin), Rypin — Września (pomocniczy Kościan), Sulęcín — Poznań (pomocniczy Międzybóże), Międzybóże — Nowy Tomisz (pomocniczy Oborniki), Świebodzin — Środa (pomocniczy Gostyń), Zielona Góra — Wolsztyn (pomocniczy Leszno), Wschowa — Jarocin, Babimost — Ostrów Wlkp.

Otwarcie gimnazjum w Zielonej Górze. Z dniem 4 września 1945 roku zostało otwarte gimnazjum ogólno-kształcące dla Polaków, osiedlonych w Zielonej Górze. Dla opóźnionych w nauce zorganizowany został kurs nauki przespieszony.

Trzcianka czeka na osadników. Zaiudnienie powiatu Trzcianka wynosi 21 426 mieszkańców. Osiedlonych Polaków jest 4155, nie wysiedlonych jeszcze i zatrudnionych na gospodarstwach pod nadzorem Polaków — 17 271 Niemców. Gospodarstw rolnych jest na terenie powiatu Trzcianka 2707, w tym 183 spalane.

Przemysł ceramiczny poszukuje fachowców

Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Budowlanych w Poznaniu komunikuje: W związku z przejęciem przez Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Budowlanych w Poznaniu szeregu zakładów przemysłu ceramicznego Ziemi Lubuskiej, prosimy o jak najrychlejsze obsadzenie tych zakładów personelem technicznym, administracyjnym i robotniczym. Kandydaci proszeni są o rejestrowanie się w biurach Zjednoczenia Przemysłu Materiałów Budowlanych w Poznaniu, ulica 3 Maja 5. Wysyłkę osadników przeprowadzi Polski Związek Zachodni w Poznaniu, ulica Chelmońskiego 1 — Wydział Osadniczy.

Nowe uniwersytety polskie

Rada Ministrów uchwaliła dekrety o przekształceniu Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Wrocławskiej na Polskie Państwowe Szkoły Akademickie i o utworzeniu w Toruniu Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika.

Sprawa „volkslisty” na Radzie Ministrów

Na posiedzeniu Rady Ministrów zapadła uchwała w sprawie tzw. „volkslisty”. Zgodnie z tą uchwałą, obywatele Górnego Śląska, zapisani do grupy III i IV niemieckiej listy narodowej, z chwilą złożenia deklaracji wierności, otrzymywać będą zaświadczenia trwałe (a nie tymczasowe na przeciąg pół roku), że są Polakami. Uchwała ta pokrywa się całkowicie z wnioskiem wojewody śląskiego, generała Zawadzkiego, złożonym na plenum K. R. N.

Waszyngton. Pałac mikada, położony nad morzem w okolicy Sagani, będzie siedzibą kwatery głównej wojsk okupacyjnych generała Mac Arthura. Z tego pałacu dowództwo wojsk okupacyjnych w Japonii wydawać będzie swe rozkazy nie tylko do armii okupacyjnej ale i do ludności Japonii.

Waszyngton. Konferencja 4 ministrów spraw zagranicznych, przewidziana w konferencji poczdamskiej, rozpocznie swe obrady w dniu 10 września w Londynie. Konferencja trwać będzie 2 tygodnie.

Londyn. Lista zbrodniarzy wojennych została już przez mocarstwa sprzymierzone ustalona. Jest to lista pierwsza i obejmuje następujących „dygnitarzy” nazistowskich: 1. Hermann Goering, marszałek Rzeszy; 2. Rudolf Hess, zastępca Hitlera; 3. Joachim von Ribbentrop, minister spraw zagranicznych; 4. Robert Ley, przywódca frontu pracy; 5. Alfred Rosenberg, teoretyk hitleryzmu; 6. Hans Frank, gubernator generalny; 7. Ernst Kaltenbrunner, generał SS i policji; 8. Wilhelm Frick, były protektor Czechosłowacji; 9. Julius Streicher, kierownik frontu antyżydowskiego; 10. Walter Funk, minister gospodarki Rzeszy; 11. Hjalmar Schacht, prezes Banku Rzeszy; 12. Gustaw Krupp, dyrektor zakładów zbrojeniowych; 13. admirał Erich Raeder, były dowódca floty niemieckiej; 14. admirał Karl Doenitz, ostatni dowódca marynarki niemieckiej; 15. Baldur von Schirach, przywódca młodzieży hitlerowskiej i gauleiter Wiednia; 16. Fritz Sauckel, organizator wysiłki przymusowej do Rzeszy; 17. Albert Speer, minister uzbrojenia; 18. Franz von Papen, były premier, który ułatwił dojście Hitlerowi do władzy; 19. Alfred Jodl, marszałek i ostatni dowódca armii niemieckiej; 20. Konstanty von Neurath, były minister spraw zagranicznych i protektor Czechosłowacji; 21. Hans Fritzsche, kierownik propagandy radiowej; 22. marszałek Wilhelm Keitel, szef sztabu głównego; 23. Seyss-Inquart, przywódca hitlerowców austriackich, ostatnio komisarz Rzeszy w Holandii; 24. Martin Bormann, szef kancelarii Hitlera i SS.

Watykan. W Watykanie odegrała grupa artystów włoskich w sali konsystorskiej dwie sceny z „Naręczonych” Manzoni. Przed przedstawieniem Pius XII wygłosił przemówienie, w którym podkreślił wpływ teatru na publiczność i odpowiedzialność, ciążącą na autorach, reżyserach i krytykach.

Praga. Tymczasowe Zgromadzenie Narodowe w Czechosłowacji powołane zostało na mocy dekretu prezydenta Benesa. Wybory odbędą się w październiku.

Nowe przepisy kolejowe dla osadników

Ministerstwo Komunikacji dla wycelowania bezcelowych i nie mających nic wspólnego z osadnictwem podróży, wydało w dniu 10 lipca br. zarządzenie, regulujące zasady bezpłatnego przejazdu kolejami państwowymi dla repatriantów i przesiedleńców. Na zasadzie instrukcji H 1 a, obowiązującej od dnia 1 sierpnia 1939 (Dz. U. M. K. z 1939) Nr 25 poz. 129, bezpłatny przejazd przysługuje grupom osadników, złożonym z 10 osób i jednego przewodnika, który otrzymuje zaświadczenie na uzyskanie wolnego biletu jazdy i jest odpowiedzialny za całą grupę. 75% kosztów podróży ponoszą koleje państwowe, 25% pokrywa Państwowy Urząd Repatriacyjny.

Mniejsze niż 10 osobowe grupy nie korzystają z myśli nowego zarządzenia z bezpłatnych przejazdów kolejami państwowymi. Zgłaszający się na wyjazd w Polskim Związku Zachodnim lub też Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym winni w miarę możliwości sami organizować się

w grupy. W biurach wysyłkowych kompletowane będą grupy bądźto do jednej miejscowości lub do kilku punktów, położonych na trasie wspólnej podróży. Na zasadzie grupowego zaświadczenia, bilet powrotny nie jest przewidziany. Po osiedleniu punkty etapowe Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, na podstawie zaświadczeń o przydzielonej nieruchomości, placówce handlowej lub warsztacie pracy, wydadzą zezwolenie na powrót po rodzinę lub tp. Dla pracowników fachowych, wysyłanych indywidualnie przez Państwowy Urząd Repatriacyjny, celem objęcia pracy na terenach wyzwolonych i odzyskanych przewidziane są 75% zniżki (Instrukcja H 1 a Nr 25, poz. 129, str. 4, pkt. (4)).

Ciężar zaludnienia ziem zachodnich ponosi całe państwo, a więc i koleje państwowe. Rozliczać się będziemy później, gdy zaludnimy ziemie zachodnie, a jest to w tej chwili dla całej Polski problem najważniejszy.

St. K.

Kronika P. Z. Z.

Dwa nowe referaty przy PZZ Okręg Poznański

Polski Związek Zachodni podaje do wiadomości, że dla spraw wychodźstwa polskiego w Niemczech został utworzony przy Okręgu poznańskim (ul. Chełmońskiego 2) specjalny referat. Zadaniem jego będzie ułatwiać powrót do kraju Polakom z Niemiec, zahartowanych w długoletniej walce z germanizmem.

Polski Związek Zachodni komunikuje dalej, że utworzony w lipcu br. Referat Łużycki załatwia wszelkie sprawy z tym zagadnieniem związane.

W Szczecinie mieszka ponad 20 tysięcy Polaków

Szczecin (kor. wł.). W Szczecinie znajduje się ponad 20 tysięcy Polaków, będących stałymi mieszkańcami miasta. W pierwszym dniu rejestracji, tj. 12 czerwca br., zgłosiły się w wydziale ewidencji ludności przy Zarządzie Miejskim 42 osoby, w następnym dniu 98 osób, a do końca czerwca 1139 osób. Wśród osiedleńców przeważają kupcy i urzędnicy. Rzemięsłło reprezentowane jest w około 20%.

Do dnia 10 sierpnia br. Wydział Prześlówy Zarządu Miasta wydał 415 nominacji na tymczasowych zarządców warsztatów rzemieślniczych. (Kr.)

Szkoła średnia w Jeleniej Górze

Z początkiem roku szkolnego 1945/46 w Jeleniej Górze (Śląsk Dolny) zostanie otwarte Państwowe Gimnazjum i Liceum Pedagogiczne dla chłopców i dziewcząt, wraz z internatem. Dzięki możliwości uzyskania majątku ziemskiego, koszty utrzymania w internacie będą minimalne.

Dla zdolnej i pilnej młodzieży stypendia. Miejscowość klimatyczno-górska położona u stóp Karnołoszy (Góry Olbrzymie). W sezonie zimowym młodzież otrzyma wykształcenie narciarskie. Zapisy uczniów i uczennic przyjmuje Dyrekcja w Jeleniej Górze.

Dla starszej młodzieży przywiduje się skrócony kurs nauki. Warunki przyjęcia, jak dla wszystkich zakładów państwowych tego typu.

Państwowy Urząd Ziemski w Szczecinku, Zarząd Majątków Państwowych, przyjmie natychmiast: 5 administratorów - agono-

mów, 3 książkowych rolnych, 3 praktykantów rolnych, 2 szoferów-mechaników. Po przybyciu do Szczecinka znajdą osadnicy opiekę w punkcie etapowym Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, ulica Bydgoska (róg Klasztornej), oraz otrzymają dalszą informację w Delegaturze Polskiego Związku Zachodniego w Szczecinku, ulica Żukowa 57. Formalności, związane z wyjazdem załatwić należy w Polskim Związku Zachodnim, Okręg Poznański, Poznań, ulica Chełmońskiego 1 — Wydział Osadniczy.

Przed dożynkami w Gorzowie

Jak już informowaliśmy w stolicy Ziemi Lubuskiej w Gorzowie, odbędą się w dniach 8—10 września br. pierwsze po kilku wiekach polskie uroczystości dożynkowe. Powiatowy Urząd Samochodowy w Gorzowie organizuje na te dni zjazd samochodowy, motocyklowy i rowerowy. Ponadto przewidziany jest pociąg popularny.

W drugim dniu, tj. w niedzielę 9 września o godz. 7,30 odbędzie się uroczysta konsekracja kościoła Mariackiego i msza św., po czym o godz. 10-tej przejazd przez miasto korowodu grup żniwnych, wojska, grup samochodowych, złożenie wieńców na grobie poległych bohaterów i przy kamieniu węgielnym Pomnika Wolności. O godzinie 13-tej obiad w sali Domu Kultury Robotniczej dla przedstawicieli władz i zaproszonych gości. Po południu uroczystości dożynkowe w parku za Wartą, złożenie wieńców, tańce i popisy grup oraz zabawa ludowa w Domu Kultury i w parku.

W trzecim dniu program przewiduje zwiedzenie powiatu i dalszych okolic Ziemi Lubuskiej m. in. Szkoły Rolniczej i Pałacu Szkoły Sztuk Pięknych w Witnicy i Santoku, symboliczny rzut pierwszego ziarna do gleby przez wojewodę a wieczorem przedstawienie w Teatrze Miejskim w Gorzowie.

KALENDARZYK OSIEDLENCZY

Nasilenie ruchu osadniczego (P. Z. Z.)

MIASTO POZNAŃ

27. 8. 1945 r.	wysłano	517 osób
28. 8. 1945 r.	„	505 „
29. 8. 1945 r.	„	455 „
30. 8. 1945 r.	„	542 „
31. 8. 1945 r.	„	447 „
1. 9. 1945 r.	„	462 „

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik — Organ P.Z.Z.

Redakcja:
ul. Chełmońskiego 2.
Telefon 68-22
Redaktor przyjmuje:
od godz. 9—11
Układa:
Zespół Redakcyjny
Nakładem P. Z. Z.
na Okręg Poznański.

TREŚĆ NUMERU:

Wrocław — Gorzów — Koszalin — H. B., Perspektywa dziejowa Ziem Zachodnich — Prof. dr. W. Kowalenko, Posłannictwo Łużyc — A. Nawka, Jesień 1939 r. w Poznaniu — Albin Wietrzykowski, Mazowsze Pruskie w statystyce — Krzysztof Skubiszewski, Rozwój Szczecina na dobrej drodze — J. A. Kraśny, Siejba na Ziemi Lubuskiej — Henryk Śmigieński, „Szkopy” — Prof. dr. Rudnicki, „Ziemia oskarża” — Czesław Pilichowski, Czy P. U. R. zdał egzamin? Z kraju i ze świata — Kronika — Komunikaty.

WIECZORY INFORMACYJNE P. Z. Z.

Na wieczorne informacyjnym dnia 29. 8. Polskiego Związku Zachodniego mgr Czesław Pilichowski omawiał bardzo aktualne zagadnienie ludnościowe ziem nadodrzańskich ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej.

Według spisu z roku 1933 tereny te liczyły 1 942 367 osób czyli średnio na km² 62,2 mieszkańców. A więc gęstość zaludnienia była mniejsza niż w Polsce, co zbiła twierdzenie hitlerowskie o przeludnieniu Niemiec. Przeciwnie jeśli chodzi o ziemie po prawym brzegu Odry, to były one słabo zaludnione. Tereny te, to przeważnie tereny rolnicze z kilku tylko punktami, w których rozmieszczony był przemysł i rzemiosła szczególnie w okolicy Szczecina. Jak wykazują cyfry w ostatnich latach przedwojennych, ludność tych ziem masowo odpływała do więcej uprzemysłowionych okęgów Rzeszy.

Ze znajomością rzeczy prelegent omówił w dalszym ciągu sprawy strukturalne i gleboznawcze, wykazując, że ziemie nadodrzańskie są podobne do naszych, a co zatem idzie, rolnik nasz nie będzie miał trudności natury fachowej. Według ilości hektarów ziemi uprawnej 430 tysięcy ha

zużywało się pod uprawę żyta, 110 tysięcy ha pod pszenicę, 250 tysięcy ha pod owies, 56 tysięcy ha pod uprawę buraków cukrowych. Wydajność gleby jest bardzo wysoka, a więc korzyści płyną z osadnictwa duże. Jeśli chodzi o wielkość gospodarstw, to przeważają tam majątki duże, ponad 100 hektarów, których stosunek do ogółu ziemi uprawnej wynosi 45%. Reszta to gospodarstwa mniejsze, a w okolicy ośrodków przemysłowych nawet małe, po 2 do 5 hektarów.

Jeśli chodzi o uprzemysłowienie, to dominuje tam przemysł tzw. rolniczy, a więc młynarstwo, gorzelnictwo, krochmalnictwo, olejarnictwo, lnianstwo i tkactwo oraz przemysł jutowy i tekstylny. W okolicy Szczecina jest dość dobrze rozwinięty przemysł papierniczy, a w okolicy Gdyni drzewny i meblarski.

Ponadto istnieją jeszcze mniejsze koncentracje przemysłu ceramicznego, metalurgicznego i chemicznego.

W każdym razie — kończy prelegent — Ziemi Zachodnich nie można traktować jako kopalnię złota, ale jako prosty obowiązek pracy i dorobienia się na przyszłość dobrobytu. Wieczór zakończono dość żywą dyskusją.

Osadnictwo wojskowe

Podajemy dalsze numery poczt polowych oraz punkty przesyłkowe, do których należy kierować osadników wojskowych i ich rodziny, przynależących do numerów tych poczt.

Centralny P. R. Starogród: 25831.

Centralny P. R. Lignica: 02101, 08205, 21494, 25835, 34000, 46058, 52156, 52159, 52165, 52213, 52224, 56910, 63036, 63048, 83376, 83676, 83681, 83702, 83736, 83729, 83815, 83995, 84110, 83784, 93427, 95562.

Uwaga: Centralny P. R. Zegań został przeniesiony do Lignicy.

Informacje w sprawie poszukiwań osób znajdujących się w Wojsku Polskim załatwia jednostka wojskowa p. p. 56703. Tam należy powyższe sprawy kierować.

•

Informacje w sprawie rodzin ewakuowanych z ZSRR należy skierować do PUR-u — Łódź, Sienkiewicza 36. Tam także należy kierować sprawy poszukiwania rodzin już repatriowanych z ZSRR do Polski. Osoby, chcące sprowadzić swoje rodziny z ZSRR na zasadzie ogólnej repatriacji obywateli polskich z ZSRR muszą wysłać do PUR-u — Łódź, Sienkiewicza 36, następujące dane:

- imię i nazwisko, imię ojca oraz własny adres,
- imię i nazwisko, wiek oraz adres z ZSRR swoich rodzin.

Informacje co do poszukiwania osób, znajdujących się za granicą, udziela PCK.

Fachowcy cywilni na tereny osadnictwa wojskowego

Komisja Osadnictwa Wojskowego, mająca wielkie zapotrzebowanie na fachowców na terenach, objętych osadnictwem wojskowym, a nie dysponując dostateczną ilością osadników wojskowych, dopuszcza również fachowców spośród ludności cywilnej do osiedlenia się w miastach, na terenach przeznaczonych dla osadnictwa wojskowego.

Osadnikom fachowcom wydaje się zaświadczenie przesiedleńcze bez dopisku „Osadnictwo Wojskowe” i „jako osadnik wojskowy”.

Referaty Osadnictwa Wojskowego przy PZZ wydają osadnikom fachowcom zaświadczenie. Osadników fachowców należy podawać w sprawozdaniach ewidencyjnych na równi z osadnikami wojskowymi, zaznaczając w rubryce: nazwisko członka rodziny służącego w W. P., numer poczty polowej — fachowiec wysłany przez (wymienić organizację wysyłającą).

OGŁOSZENIA DROBNE

Zakład Artystyczny dla Sztuki Złotniczej, Rytowniczej i Kościelnej A. Tyrała, Poznań, Rynek Łazarski 4, wznowił swą działalność. Polecamy się P. T. Duchowieństwu w dziedzinie rekonstrukcji, odnowienia i budowie nowych sprzętów kościelnych.

Bulionowe kostki, przyprawę do zup oraz „Cytrol”, zaprawę cytrynową poleca mgr Roman Gaj i Ska, Poznań, Patrona Jackowskiego 34, telefon 6521.

Ampułki kupię. Proszę podać cenę, rodzaj szkła i fabrykę. Reflektuję również na maszyny dla przemysłu farmaceutycznego zwłaszcza tabletkarki. Kupię także chemikalia zwłaszcza witaminy. Zgłoszenia Biuro ogłoszeń „Par”, Poznań, Ratajczaka 7 pod nr 89.

Polska Literatura Chóralna świecka i kościelna. K. T. Barwicki, Poznań, ul. Półwiejska 35, m. 5.

Dokumenty osobiste skradziono w Poznaniu na boisku „Warty”. Zwrot wynagrodzić. Józef Wojtkowiak, Poznań.

Kupuje materiały i przybory fotograficzne, Foto-Alejnik, Poznań, ul. Mickiewicza 22.

Foto-Laboratorium B. Cichosz, Poznań, ul. Walki Młodych 22, poleca wszelkiego rodzaju sprzęt fotograficzny.

Mikołaj Baranowski z żoną i synem z Wilna poszukują krewnych i znajomych. Poznań, ul. Chełmońskiego 2, Administracja.

Foto-Alejnik, atelier i pracownia fototechniczna. Fotokopie wszelkich dokumentów. Poznań, ul. Mickiewicza 22.

W. CHRZANOWSKI

POZNAŃ, PL. WOLNOŚCI 2 • TEL. 28-65

Skład papieru

Dostawy do biur

**Warsztat reperacyjny maszyn
do pisania i liczenia**

Taryfa ogłoszeniowa

Ogłoszenia drobne,
pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł
za każde dalsze słowo 5,— „

poszukujący pracy 50% zniżki
ogłoszenia urzędowe, przetargi
nekrologi za 1 m/m szer. szpalty . . . 7.50 zł
reklamowe 10,— „

Prenumerata 12,— zł miesięcznie. Abonent przyjmuje Administracja „Polski Zachodniej” ul. Chełmońskiego 2.